



Z nadinsp. Markiem Działoszyńskim, od 10 stycznia 2012 r. komendantem głównym Policji, w drugim tygodniu jego urzędowania rozmawiała Irena Fedorowicz

Czego w nowym roku pod nowym kierownictwem może się spodziewać Policja?

– Będą zmiany w podejściu do zarządzania Policją. Chcemy usamodzielnąć bardziej komendantów wojewódzkich, a z Centralnego Biura Śledczego stworzyć samodzielną jednostkę organizacyjną. Zmniejszy to stan liczebny komendy głównej, choć nie jest to zasadniczy powód zmian. Obecnie analizujemy zadania realizowane przez komendę główną, a jest ich trochę. Być może niektóre się dublują i nie ma potrzeby ich wykonywania, niektóre są zbędne. Za realizacją poszczególnych zadań stoją konkretni ludzie i tu nie chodzi o to, żeby zwolnić ludzi, a zostawić zadania, których nie będziemy w stanie wykonać. Chciałbym jednak, by wszelkie zmiany sprawiały, że komendanci główni będą mieli czas i możliwości, żeby zajmować się polską Policją, a nie „komisariatem – komenda główna”.

Co jeszcze zmieni się w Policji?

– Z pewnością podejście do naszej statystyki, która według mnie powinna być jednym, a nie

jedynym narzędziem zarządzania Policją. Będziemy także szukać sposobów, by kadra kierownicza różnych szczebli chciała wziąć w swoje ręce rzeczywiste kierowanie zespołami, miała do tego realne narzędzia, mogła też być realnie odpowiedzialna za ich pracę. I to nie ma być tylko rozliczanie się ze statystyki i nieustanny wyścig. Szczególnie, że w dotychczasowym podejściu, np. co do wykrywalności w ogóle nie byliśmy kompatybilni z prokuraturą i sądami. Będziemy rozmawiać z tymi instytucjami tak, by wspólnie wypracować spójne podejście do tych zagadnień, pokazując realny stan rzeczy. Chciałbym doprowadzić do takiej sytuacji, by każdy na swoim stanowisku czuł się odpowiedzialny i by dostał w związku z tym odpowiednie uprawnienia.

Jedną z pierwszych zmian, które planuję, to zmiana zarządzenia dotyczącego dzielnicowych – tak by w miastach, podobnie jak na terenach wiejskich, dzielnicowi prowadzili postępowania w sprawach dotyczących przemocy w rodzinie. Nie wystarczy, że dzielnicowy założy Niebieską Kartę, powinien być odpowiedzialny za dalsze postępowanie w tej sprawie. Nie przewiduję powoływania jakichś struktur do spraw przemocowych, żeby forma nie przerosła treści.

Czy kadra kierownicza dostanie jakieś mechanizmy motywacyjne, którymi będzie mogła rzeczywiście dysponować? Przede wszystkim pieniądze.

– Jednym z ważnych elementów jest fundusz premiowy. Jestem zdania, że powinni nim dysponować bezpośrednio przełożeni, by oprócz kija mieć też marchewkę. Przyjrzymy się też, czy opiniowanie dzisiaj nie odbywa się na zbyt wysokim szczeblu kierowniczym. Właściwą opinię może wydać przełożony, który ma pod sobą nie stu ludzi, ale dwudziestu i to właśnie on powinien być opiniującym. Cały czas trzeba też doskonalić kadre kierowniczą. Chciałbym, by uczestniczyła ona w warsztatach menedżerskich, bo ta forma wydaje mi się najlepsza. Proszę zobaczyć, że żadna szkoła policyjna nie kształci umiejętności dowódczych.

Nie chcę, byśmy w Policji tworzyli pozory. Albo róbmy coś porządnie, albo nie róbmy tego wcale. Chciałbym również wprowadzić dla policjantów płatne nadgodziny. Wiem, że w budżecie nie ma na to dodatkowych pieniędzy. Ten zastrzyk 300 złotych na policjanta od lipca to chyba wszystko, na co budżet stać. Ale chcę zapytać policjantów i związki zawodowe, czy przy obecnym, a może nawet zwiększonym trochę wakacie, są w stanie i mają chęć wziąć na siebie więcej obowiązków, za które my zapłacimy z tego, co mamy. Mam nadzieję, że znajdziemy możliwości na przesunięcie środków z wakatu i zapłacenie policjantom, którzy pracują powyżej normy czasu pracy.

W Łodzi udawało mi się częściowo finansować policjantom nadgodziny z pieniędzy samorządowych. Samorządy są współodpowiedzialne za bezpieczeństwo na ich terenie. My powinniśmy tę współpracę inicjować, inspirować i umieć powiedzieć „dziękuję”. Zresztą nie

chodzi tu tylko o pieniądze, ale też o wskazywanie nam obszarów, w których Policja powinna być bardziej aktywna, i jednocześnie wspieranie nas w tworzeniu dobrej atmosfery społecznej dla pracy funkcjonariuszy.

Zapowiadał Pan decentralizację zakupów.

– Duże zakupy sprzętowe, kiedy można negocjować ceny, powinny być robione centralnie, bo za tym idą konkretne, duże zaoszczędzone pieniądze. Decentralizacja ma polegać na tym, żeby komendanci wojewódzcy wiedzieli z wyprzedzeniem, jakimi środkami mogą dysponować, co z kolei ułatwi im zarządzanie.

Wracamy do idei dysponenta III stopnia?

– Nie, jestem przeciwnikiem tego pomysłu z uwagi na koszty. W garnizonie łódzkim liczyłem i okazało się, że stworzenie etatów i całej obsługi dysponenta III stopnia kosztowałoby około 9 milionów złotych. Przy aktualnych budżetach nie stać nas na to i nie jest to konieczne.

Co jeszcze zaprzęta teraz Pańską uwagę?

– Przyjrzymy się przemundurowaniu policjantów – na jakim jest etapie, dlaczego są problemy z mundurami wyjściowymi, które trudno po prostu dziś kupić. Trzeba będzie zastanowić się nad mundurówką, która obecnie ma charakter dodatku socjalnego. Uważam, że policjant powinien wyglądać jak wizytówka państwa, na to dostaje pieniądze. Ma być właściwie umundurowany i profesjonalny.

A na Euro 2012 ma być też troskliwy i tolerancyjny?

– Niektórzy obśmiewają hasło 3 x T. Ale doświadczenia innych państw pokazują, że warto się do niego stosować. Latem będziemy tu mieli cały świat i od tego, jak zachowa się pojedynczy policjant, będzie zależała opinia nie tylko o Policji, ale o całym państwie. Jeżeli ktoś

zdecydował się być policjantem, złożył ślubowanie, założył mundur i podjął służbę, to – w moim przekonaniu – się z nią utożsamia. Musimy pracować nad świadomością policjantów – żeby pamiętali, że reprezentują państwo.

Policjanci chcą wiedzieć, do jakiego momentu mają być tolerancyjni.

– Myślę, że poziom tolerancji w związku z Euro powinien nam wszystkim znacząco wzrosnąć. Oczywiście z każdego zdarzenia można zrobić awanturę – zgodnie z prawem. Sztuką jest tak to załatwić, żeby się uśmiechnąć, zwrócić uwagę, a przywrócić porządek bez prowokowania i zaostrzania sytuacji.

Policjanci muszą pamiętać, że państwo dało im najwyższe uprawnienia. Nie ma ich prezydent, żaden sąd, żaden prokurator ani żaden poseł. Żaden z tych podmiotów nie może wyjść na ulicę i zatrzymać obywatela. A policjant może. Dlatego musi się samokontrolować. Musi umieć ocenić sytuację i zdecydować, od którego momentu powinien przestać być miłym. Dla obywatela, a szczególnie dla gościa, policjant to wizytówka państwa. Powtarzam to, bo repetitio est mater studiorum – powtarzanie jest matką wiedzy.

Dziękuję za rozmowę.

zdj. Andrzej Mitura

źródło: [Policja 997](#)